

Tadeusz P. Rutkowski

(Uniwersytet Warszawski)

DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFA POLIKARPA BRUDZIŃSKIEGO W LATACH 1915–1916

Nazwisko Józefa P. Brudzińskiego znane jest dzisiaj głównie polskim lekarzom i w tym środowisku jego postać jest upamiętniona. W cieniu dokonań medycznych pozostaje dziś natomiast jego działalność w zakresie organizacji nauki i w sferze politycznej. Na obu tych polach działał krótko — niewiele ponad 2 lata, odciskając jednak swoje piętno na polskiej scenie politycznej. Jego aktywność zawodową i polityczną przerwała przedwczesna śmierć. Zmarł 18 XII 1917 r. w wieku zaledwie 43 lat.

Bohater niniejszego artykułu urodził się 26 I 1874 r. w Bolewie w powiecie mławskim guberni płockiej, w rodzinie ziemiańskiej, jako syn Feliksa Mateusza (1841–1911) i Cecylii Katarzyny z domu Myslińskiej (1846–1886)¹. W 1891 r. ukończył IV gimnazjum realne w Warszawie i w tym samym roku rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Cesarskim w Warszawie, skąd wkrótce przeniósł się na Uniwersytet w Dorpacie². Po trzech latach, w 1874 r. po uzyskaniu pierwszego rygorosum, przeniósł się na Uniwersytet Moskiewski, na którym w 1897 r. otrzymał dyplom lekarski. Według Marcelego Handelsmana miał w tym okresie spotkać się z Józefem Piłsudskim, wówczas jednym z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej³. Po studiach odbył praktyki lekarskie w klinikach w Warszawie, Krakowie, Grazu i Paryżu. W latach 1900–1905 pracował w domu wychowawczym im. ks. Boduena w Warszawie, a następnie zorganizował i objął stanowisko naczelnego

¹ Miał pięcioro rodzeństwa: Piotra (1870–1896), Stanisławę Zofię (1872–?), Zygmunta Henryka (1876–1951), Reginę Marianę (1878–1917) i Janinę Orszulę (1880–1934).

² Z. M. Bednarski, *Polacy na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Dorpacko-Jurjewskiego w latach 1889–1918 i Estońskiego Uniwersytetu Narodowego w latach 1919–1940*, Olsztyn 2005, s. 65; por. Estońskie Archiwum Historyczne w Tartu (Eesti Ajaloo Arhiiv), Cesarski Uniwersytet w Tartu, nr matrykuły 15149, k. I, 3.

³ M. Handelsman, *Brudziński Polikarp Józef* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1927, s. 11. W liście do J. Brudzińskiego z 6 XI 1916 r. Józef Piłsudski napisał: „W oczekiwaniu, że wtedy będę mógł odnowić dawną znajomość z Panem Rektorem [...]”. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe: wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, red. W. Lipiński, t. 4, Warszawa 1937, s. 89.

lekarza szpitala dla dzieci im. Anny Marii w Łodzi⁴. W latach 1910–1913 zorganizował w Warszawie szpital dziecięcy Karola i Marii, fundacji Szlenkierów przy ul. Leszno, w którym w 1913 r. objął stanowisko lekarza naczelnego⁵. Niemal od chwili skończenia studiów prowadził intensywną działalność badawczą, która zaowocowała 56 publikacjami naukowymi, w tym odkryciem i opisaniem w 1908 r. tak zwanego Objawu karkowego u dzieci z zapaleniem opon mózgowych, zwanego dziś w medycynie objawem Brudzińskiego (Brudzinski's sign)⁶. W tym czasie prowadził też ożywioną działalność naukową i organizacyjną. Został współwłaścicielem „Gazety Lekarskiej”, w 1908 r. założył Polskie Towarzystwo Pediatryczne (jako sekcję Towarzystwa Lekarskiego), zainicjował także wydawanie „Przeglądu Pediatrycznego”⁷. W 1909 r. nostryfikował swój dyplom lekarski na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskując tytuł doktora wszech nauk lekarskich⁸. Od 1910 r. był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a w 1912 i 1914 r. wchodził w skład Zarządu Towarzystwa.

Wszechstronna działalność organizacyjna i społeczna Brudzińskiego wyrobiła mu znaczącą pozycję nie tylko w środowisku lekarskim, ale także w elitach Królestwa Polskiego. Jak pisał Marceli Handelsman:

lekarz o wielkiej praktyce, świetny diagnosta, obdarzony wyjątkowym darem pozyskiwania chorych, uczony specjalista, ogłaszający liczny szereg prac naukowych, Brudziński jest nade wszystkim organizatorem. Był nie tylko bogatym we własne doświadczenia praktykiem, był typem psychicznym na wskroś twórczym w zakresie organizowania, posiadając szczególniejszą zdolność zespłania ludzi i udzielania, narzucania im tchnienia, ożywiającego jednostki i poruszającego całość⁹.

Nie znamy poglądów politycznych J. Brudzińskiego z okresu do 1915 r. Można sądzić — także na podstawie jego późniejszej aktywności — że bliska mu była działalność niepodległościowa i zdecydowanie bliżej mu było do organizacji postępowych, niż Narodowej Demokracji. Pełnię swoich talentów organizacyjnych mógł objawić Brudziński dopiero po wybuchu I wojny światowej, po 5 VIII 1915 r. Zaangażował się wówczas w działania Centralnego Komitetu Obywatelskiego powołanego wówczas w Królestwie. Brudziński wszedł w skład Komisji Szkół Wyższych Towarzystwa Kursów Naukowych, która powstała w 1914 r. i próbowała uzyskać od władz rosyjskich zgodę na polonizację Uniwersytetu¹⁰.

⁴ M. Handelsman jako datę rozpoczęcia pracy J. Brudzińskiego w szpitalu Anny Marii podaje rok 1904, a badaczka dziejów szpitala, Maria Gołębiowska — rok 1903, zob. M. Gołębiowska, *Historia szpitala Anny Marii dla dzieci w Łodzi*, „Przegląd Pediatryczny”, t. 38, 2008, nr 3, s. 186.

⁵ M. Handelsman, op. cit., s. 11.

⁶ Por. J. Kapłańska, *Zastugi Józefa Brudzińskiego na polu pediatrii*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, t. 19, 1948, s. 73–76.

⁷ *Ocalić od niepamięci. Monografia Szpitala im. Karola i Marii dla Dzieci Fundacji Zofii Szlenkierówny. Jubileusz 90 lat pracy szpitala (1913–2003)*, red. Z. Rajtar-Leontiew, Warszawa 2003, s. 51–52.

⁸ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. WL II 555, Akta nostryfikacji dyplomu J. Brudzińskiego, b.pag.

⁹ M. Handelsman, *Materiały z papierów rektora Brudzińskiego*, „Przegląd Historyczny”, t. 27, 1928, s. 185.

¹⁰ M. P. Deszczyński, *Uniwersytet Warszawski w II Rzeczypospolitej [w:] Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945*, red. P. M. Majewski, Warszawa 2016, s. 327. Handelsman podał

Po wkroczeniu wojsk niemieckich Komitet Obywatelski miasta Warszawy, który przejął władzę w mieście, przekazał do dyspozycji tej Komisji gmachy obu warszawskich wyższych uczelni. Komisja ta została następnie włączona do Wydziału Oświecenia Komitetu Obywatelskiego, jako jego Sekcja Szkół Wyższych¹¹. Kierownictwo Sekcji objął prof. Józef Mikułowski-Pomorski, a kierownikiem jej Komisji Uniwersyteckiej został J. Brudziński. Jednocześnie został on referentem podkomisji lekarskiej, mającej przygotować powołanie Wydziału Lekarskiego nowego uniwersytetu¹². Prace nad powołaniem obu uczelni napotkały szybko na problemy związane z inną wizją ich kształtu przez władze niemieckie¹³. Jak napisał Marek P. Deszczyński, badacz dziejów Uniwersytetu Warszawskiego, „Rozbieżności dotyczyły czterech ząbających się zagadnień: tymczasowości lub stałości otwieranych uczelni, ich finansowania, uzyskania pomocy kadrowej spoza Kongresówki oraz autonomii wewnętrznej”¹⁴.

Pod presją niemiecką Sekcja Szkół Wyższych zgodziła się przyjąć jej warunki, w tym narzucenie tymczasowego statutu Uniwersytetu zakładającego zwierzchnictwo nad uczelnią szefa Zarządu Cywilnego Generalnego Gubernatorstwa, mianowanie rektora i prorektora przez gubernatora generalnego, powoływanie pracowników naukowych przez szefa Zarządu Cywilnego Generalnego Gubernatorstwa, ograniczenie liczby wydziałów do trzech oraz finansowanie uczelni przez administrację okupacyjną¹⁵. Dnia 7 X 1915 r. Sekcja Szkół Wyższych zdecydowała przyjąć warunki niemieckie. *Votum separatum* 11 października złożył jedynie Władysław Smoleński, będący kandydatem na rektora odradzającej się uczelni¹⁶. Sam Brudziński, który w pełni popierał działania mające na celu odbudowę uniwersytetu jako kroku w kierunku odzyskania przez Polskę niepodległości, zdecydowanie opowiedział się za współpracą z Niemcami. Trudno powiedzieć, czy faktycznie stał się już wtedy — jak to określił Arkadiusz Stempin — „filarem ugrupowań aktywistycznych”, ale niewątpliwie jego postawa była wówczas nieczęsta, bowiem dominowały obawy przed zamianą okupacji rosyjskiej na niemiecką i zbyt dużym podporządkowaniem polskich instytucji administracji okupacyjnej¹⁷. W tej sytuacji kandydatura Brudzińskiego na rektora odnowionego Uniwersytetu napotkała na opory w Sekcji Szkół Wyższych, zwłaszcza że jego kontrkandydat, także lekarz, specjalista od pneumologii, Alfred Sołowski zajmował pozycję znacznie bardziej neutralną¹⁸. W wyborach odbytych

(*Materiały*, s. 185–186), że Brudziński „Od początku wojny interesował się sprawą unarodowienia Uniwersytetu Warszawskiego, zajmując się szczególnie organizacją przyszłego wydziału lekarskiego. Opublikował w 1915 r. broszurę „W sprawie organizacji ogólnej Uniwersytetu, a Wydziału Lekarskiego w szczególności”.

¹¹ M. P. Deszczyński, op. cit., s. 327.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 328, 331–333.

¹⁴ Tamże, s. 328.

¹⁵ Tamże, s. 333.

¹⁶ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985, s. 98. Smoleński sprzeciwiał się przede wszystkim finansowaniu uczelni przez władze okupacyjne, por. A. Stempin, *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013, s. 189.

¹⁷ A. Stempin, op. cit., s. 190.

¹⁸ Tamże.

na forum połączonych podkomisji Sekcji Szkół Wyższych wybrany został jednak Józef Brudziński, lecz z niewielką przewagą głosów nad konkurentem¹⁹. Trudno jest określić, kiedy dokładnie odbyły się wybory kandydata na rektora w łonie Sekcji Szkół Wyższych. Marek P. Deszczyński (prawdopodobnie za Władysławem Szenajchem) podał datę 12 października, a Tadeusz Manteuffel — 13 października²⁰. Wydaje się, że bardziej wiarygodna jest ta druga data. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że wybór ten spotkał się ze znacznym oporem w środowisku warszawskim. Jak pisał Manteuffel:

Wybory władz uniwersyteckich spotkały się z żywą i nieuzasadnioną krytyką niektórych organów prasy stołecznej. Uważano wysunięte kandydatury za nieodpowiednie i wyrażano niezadowolenie, że godności akademickich nie oddano ludziom, którzy na galicyjskich lub zagranicznych uniwersytetach wyrobili już sobie odpowiednie stanowisko w nauce i świecie akademickim²¹.

O wątpliwościach w sprawie nominacji Brudzińskiego świadczy fakt, że „Kurier Warszawski” poinformował o wyborach dopiero 15 października pisząc:

Co do kandydatów na rektorów i dziekanów uniwersytetu i politechniki, wstrzymujemy się jeszcze z ogłoszeniem listy aż do zatwierdzenia jej przez wydział oświecenia²².

Ostatecznie Wydział Oświecenia zatwierdził kandydatury rektorów obu uczelni 16 października, a następnie przedstawił je do zatwierdzenia władzom okupacyjnym²³. Zanim to nastąpiło przeciwnicy kandydatury Brudzińskiego podjęli jeszcze próbę jej utracenia, wykorzystując do tego, mającego dobre kontakty z władzami niemieckimi, Zygmunta Dziembowskiego-Pomiana. Trafił do niego donos, w którym Brudzińskiego określono jako „zero polityczne, zero jako człowiek, jako lekarz, jako naukowiec”²⁴. Pomimo to kandydatura Brudzińskiego, jako zdecydowanego zwolennika współpracy z Niemcami, została 2 listopada zatwierdzona i ogłoszona przez generał-gubernatora gen. Hansa von Beselera, razem ze statutem uniwersytetu, tylko w części spełniającego oczekiwania polskie²⁵. Dzień wcześniej obaj rektorzy przedstawili kolejno von Beselerowi, a następnie (oddzielnie), naczelnikowi administracji cywilnej Generał-Gubernatorstwa, Wolfgangowi von Kriesowi: „dziekanów i reprezentantów ciała

¹⁹ M. P. Deszczyński, op. cit., s. 333, E. Jarra, *Wspomnienia o Uniwersytecie Warszawskim 1915–1939*, Londyn 1972, s. 11.

²⁰ M. P. Deszczyński, op. cit., s. 333; T. Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski w latach 1915/16–1934/35. Kronika*, Warszawa 1936, s. 6, W. Szenajch, *Józef Brudziński*, Warszawa 1918 (odbitka z „Gazety Lekarskiej”, nr 3 z 1918 r.), s. 16.

²¹ T. Manteuffel, op. cit., s. 6.

²² „Kurier Warszawski”, nr 285, 15 X 1915, s. 2.

²³ Tamże, nr 287, 17 X 1915, s. 4. Handelsman (*Brudziński*, s. 11) błędnie podał, że nastąpiło to 13 października.

²⁴ M. Handelsman, *Materiały z papierów...*, s. 187, tłumaczenie za: A. Stempin, op. cit., s. 190.

²⁵ M. Stempin, op. cit., s. 191. Wobec dość zaawansowanego wieku większości profesury żartowano wówczas w Warszawie, że nominacja Brudzińskiego nastąpiła dlatego, by „w razie zasłabnięcia któregoś z profesorów pomoc fachowa była na miejscu”. K. Olchowicz, *W redakcji „Kuriera Warszawskiego”* [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971, s. 373.

profesorskiego poszczególnych wydziałów”²⁶. Otwarcie Uniwersytetu i Politechniki zostało wyznaczone na 15 listopada.

Uroczystość otwarcia uczelni rozpoczęła się mszą św. w katedrze p.w. św. Jana, celebrowaną przez arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego. Jak relacjonował „Kurier Warszawski”:

Miejsce w prezbiterium zaczęli zajmować zaproszeni uczestnicy uroczystości dość wcześniej przed oznaczoną godziną. W fotelach tuż przy ołtarzu zasiedli: prezydent Zdzisław ks. Lubomirski, z sekretarzem komitetu obywatelskiego Stefanem Dziewulskim, kurator warszawskiego okręgu naukowego Bohdan hr. Hutten-Czapski oraz obaj rektorowie: dr Józef Brudziński i inż. Zygmunt Straszewicz²⁷.

Podniosłe i radosne kazanie wygłosił znany wówczas kaznodzieja, późniejszy biskup, ks. Antoni Szlagowski²⁸. Po mszy św. odbyła się, z wielką pompą, uroczystość otwarcia Uniwersytetu. Wzięli w niej udział liczni przedstawiciele władz okupacyjnych, Kościoła, władz miasta i profesorowie, a także delegacja Legionów Polskich²⁹. Przy wejściu generał-gubernatora warszawskiego orkiestra odegrała „Gaude Mater Polonia”, a następnie głos zabrał rektor Brudziński. W dłuższym przemówieniu odwołał się do polskich tradycji naukowych, związków polskiej nauki z kulturą zachodnią, a także — obszernie — do tradycji po raz trzeci otwieranego Uniwersytetu³⁰. Komentując aktualne wydarzenia powiedział:

Gdy od przeszłości powrócimy do chwili obecnej, jakże prawdziwemi wydadzą nam się słowa Krasieńskiego, bo oto mamy szlachetne wspomnienia, a więc wolno nam mieć i szlachetne nadzieje. Że nam je mieć wolno zawdzięczamy to i Tobie, dostojny Panie, któryś się nie zawahał nawet wśród pożogi wojennej uczynić zadość najżywotniejszej potrzebie naszego narodu, dałeś swą sankcję na otwarcie i nadałeś Statuty naszym Szkołom Wyższym³¹.

Następnie zwrócił się w języku niemieckim osobiście do generał-gubernatora:

Uniwersytet Warszawski uświadamia sobie, że zawdzięcza swoje wskrzeszenie Waszej Ekscelencji. Jako syn wielkiego prawnika uznałeś, że jedynie nauka wskazuje właściwe drogi młodzieży w życiu — w której oby wiele pokoleń wychowało się na dzielnych i pożytecznych obywateli — składa Panu, Ekscelencjo wyrazy dziękczynne³².

Arkadiusz Stempin zwrócił uwagę, że takiego gestu wobec Niemców i von Beselera nie uczynił w kazaniu ks. Szlagowski, przeciwstawiając mu bardziej serwilistyczne zachowanie Brudzińskiego. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że msza w katedrze miała — także z woli Beselera — charakter wewnątrzpolski, natomiast w uroczystości na Uniwersytecie wzięli udział liczni przedstawiciele władz okupacyjnych. Ukłon wobec Beselera należy zatem traktować jako gest grzecznościowy, mający na celu podtrzymanie dobrych relacji z decydującym

²⁶ *Uniwersytet i Politechnika*, „Kurier Warszawski”, nr 316, 15 XI 1915 r., s. 1.

²⁷ *Uroczystość otwarcia szkół wyższych*, „Kurier Warszawski”, nr 316, 15 XI 1915, s. 1.

²⁸ Tamże, s. 2; M. P. Deszczyński, op. cit., s. 334.

²⁹ *Uroczystość otwarcia szkół wyższych*, „Kurier Warszawski”, nr 316, 15 XI 1915, s. 2.

³⁰ *Otwarcie Uniwersytetu Warszawskiego, dnia 15 listopada 1915 roku. Mowa Rektora doktora medycyny Józefa Brudzińskiego*, [Warszawa] 1916.

³¹ Tamże, s. 21.

³² Tamże, s. 22–23.

wówczas w Polsce czynnikiem politycznym³³. Generał-gubernator odpowiedział krótko i grzecznościowo na mowę rektora, podkreślając rolę cesarza Niemiec Wilhelma II w odnowieniu Uniwersytetu Warszawskiego³⁴.

Po odnowieniu Uniwersytetu nastąpił okres bardzo wyteżonej pracy organizacyjnej rektora Brudzińskiego, której efekty wydatnie wzmocniły jego pozycję w polskim społeczeństwie i wobec władz niemieckich. Jak pisał obserwujący go w tym okresie prof. Marceli Handelsman:

autorytet Brudzińskiego rósł w ciągu r. 1915–16 dzięki tym wielkim wartościom, jakie wniósł on do Uniwersytetu. Pierwsza placówka publicznej działalności polskiej, długo wyczekiwany Uniwersytet Warszawski, był w tym czasie prawdziwym ośrodkiem entuzjazmu, ofiarności i wyteżonej szarmonizowanej pracy nauczycieli i uczniów. Właściwym centrum, z którego wychodziła energia, inicjatywa i udzielający się zapał i do którego po wszystko zbiegało się całe życie Uniwersytetu, był sam Rektor. On skupiał wszystko w swoim ręku, dawał pęd pomysłem, kierował ciałem nauczycielskim i młodzieżą, do niego zwracała się ona ze wszelkimi troskami swemi, wątpliwościami naukowymi wahaniem politycznymi, kłopotami życiowymi, nawet — zawodami sercowymi³⁵.

Podobną opinię wyraził także, obserwujący Warszawę z perspektywy Krakowa, prof. Stanisław Kutrzeba:

Niedawno znany tylko kolegom po fachu, dziś całej Polsce, zajął stanowisko takie, że postawi go potomność bez wątpienia obok rektora Szkoły Głównej, Mianowskiego, jako tegoż godnego następcę. Zjednać sobie umiał wszystkich: bezwzględne uznanie u profesorskiego ciała, miłość gorącą całej młodzieży, szacunek u władz w kraju rządzących³⁶.

Znacząca pozycja polityczna rektora Uniwersytetu Warszawskiego w społeczeństwie polskim uwidoczniła się wyraźnie w czasie uroczystych obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja w 1916 r. Centrum obchodów miało miejsce w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu, przy ruinach Świątyni Opatrzności Bożej, która miała być wzniesiona jako wyraz wdzięczności za konstytucję. Jest interesujące, że Brudziński nie był ani współinicjatorem tych obchodów, ani członkiem ich Komisji Organizacyjnej, choć w jej skład wszedł rektor Politechniki, prof. Zygmunt Straszewicz³⁷. Odmówił także prośbie Komisji Organizacyjnej objęcia przewodnictwa Komitetu Obchodu 3 Maja, choć wszedł w jego skład i na pierwszym posiedzeniu Komitetu w dniu 19 kwietnia został wybrany do Prezydium³⁸. Można tę postawę interpretować jako wyraz obawy przed zbyt dużym zaangażowaniem Uniwersytetu w działania o charakterze politycznym.

³³ A. Stempin, op. cit., s. 203. Tam też obszerny opis uroczystości.

³⁴ Tamże. Interesujące jest, że „Kurier Warszawski” nie zamieścił mowy von Beselera wygłoszonej na Uniwersytecie, a uczynił to w przypadku otwarcia Politechniki, co nastąpiło kilka godzin później.

³⁵ M. Handelsman, *Materiały z papierów...*, s. 189.

³⁶ S. Kutrzeba, *Uniwersytet — Odgłosy 3 Maja* [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, s. 400.

³⁷ *Księga pamiątkowa uroczystego obchodu dn. 3-go maja 1916 roku w Warszawie*, oprac. E. Maliszewski, Warszawa 1916, s. 3–6.

³⁸ Tamże, s. 6, 8. Decyzja Brudzińskiego o odmowie przyjęcia przewodnictwa Komitetu została zakomunikowana Komisji Organizacyjnej 14 IV 1916 r. przez Artura Śliwińskiego.

Skala uroczystości przerosła zarówno pierwotne zamiary ich organizatorów, jak władz niemieckich, a pewnie również rektora Brudzińskiego. Poprzedziły ją liczne odczyty i apele władz oraz instytucji politycznych i społecznych. Rano 3 maja we wszystkich kościołach warszawskich odprawiono uroczyste msze św. Około godziny 8, jak pisał Edward Maliszewski:

w głębi Ogrodu Botanicznego, koło ruin niedokończonych fundamentów pod kościoł Opatrzności [...], zebrali się członkowie senatu uniwersyteckiego z J. E. Kuratorem, hr. Bogdanem Hutten-Czapskim, i J. M. rektorem Józefem Brudzińskim, na czele, profesorowie uniwersytetu i politechniki, przedstawiciele instytucji naukowych i kulturalnych oraz młodzież obu wyższych uczelni ze sztandarami. Na wzgórzu w pobliżu ruiny wzniesiono ołtarz polowy, przed którym ks. kanonik Szlagowski odprawił cichą mszę świętą. Obok ołtarza powiewał sztandar uniwersytecki dawnego uniwersytetu królewskiego z roku 1816. Po mszy dr Brudziński odsłonił tablicę wmurowaną we wnęce ruin, poczem ks. Szlagowski dopełnił aktu poświęcenia tej tablicy. Umieszczono na niej napis: „Pamiętka Konstytucji 3 Maja 1791 roku w 125 rocznicę. Odrodzony uniwersytet warszawski M.C.M.X.VI³⁹.”

Następnie patriotyczną i podniosłą przemowę wygłosił ks. Szlagowski. Po nim zaś głos zabrał rektor Brudziński:

przypominając ową wielką chwilę ostatniego porywu Niepodległej Polski, której testament pozostał w czczonych przez dawną młodzież akademicką, pod groźbą surowych kar cytadeli i Sybiru, szczątkach rumowiska w ogrodzie Botanicznym. Wrogowie nasi czuli, że pod owymi ruinami kryje się coś, co Polskę odrodzi i dlatego z taką nienawiścią dręczyli młodzież za cześć manifestacyjnie okazywaną temu drogiemu dla Polaków miejscu. Nadeszła chwila osobiwa, dusza narodu odradza się, senat i młodzież akademicka w tym rzędzie do odrodzenia stają na czele, z testamentem konstytucji 3 maja⁴⁰.

Wystąpienie zakończył następująco:

Na świadectwo, że chcemy przy Tobie, Ojczyzno, stać mocno i wytrwale, że przy tobie stoimy wzrósłszy w naszą ziemię najserdeczniejszymi korzeniami — sadzimy dziś ten młody dąb, nadając mu miano „Dębu Trzeciego Maja”... Oby dąb ten rósł przez wieki, mocny, rozłożysty, oby go żadne nie łamały burze i nie przygięły wichry⁴¹.

Następnie przy śpiewie hymnu „Boże coś Polskę” uczestnicy uroczystości zasypali ziemią sadzonkę. O godzinie 11 ruszył uroczysty pochód, który przeszedł Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, alejami Ujazdowskimi, następnie Bagatelą, Marszałkowską, aż do placu Zbawiciela. Pochód rozpoczynali uczniowie szkół warszawskich, za którymi szli profesorowie i studenci szkół wyższych, w tym Uniwersytetu Warszawskiego ze sztandarem z 1816 r.⁴² Po zakończeniu wielotyśięcznego przemarszu, o godzinie 17 odbyła się uroczysta akademia w auli uniwersyteckiej, którą otworzył rektor Brudziński. Swą przemowę zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska”, który został podjęty przez całą salę⁴³.

³⁹ Tamże, s. 33.

⁴⁰ *Pochód*, „Kurier Warszawski”, nr 123, 4 V 1916, s. 2.

⁴¹ *Księga pamiątkowa uroczystego obchodu...*, s. 35.

⁴² Tamże, s. 44–47.

⁴³ Tamże, s. 61.

Następnie głos zabrał przedstawiciel młodzieży, a potem o konstytucji 3 Maja mówił dr Józef Siemiński. Uroczystość zakończono ponownym odśpiewaniem „Boże coś Polskę” oraz odegraniem Poloneza⁴⁴.

Na zamykającym organizację obchodów 3 Maja trzecim posiedzeniu Komitetu Obchodów, w dniu 17 VII 1916 r. uchwalono utworzenie komisji organizacyjnej „Komitetu schronienia dla weteranów i inwalidów polskich”, która miała utworzyć organizację pod tą nazwą, zorganizować zbiórkę funduszy na ten cel oraz zużytkować na pierwsze potrzeby środki pozostałe z organizacji obchodów 3 maja. W skład tej komisji powołano: J. Brudzińskiego, Zygmunta Chmielewskiego, Stanisława Libickiego, Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego i Artura Sliwińskiego⁴⁵.

Na początku maja 1916 r. generał-gubernator von Beseler ogłosił ordynację wyborczą do rady miasta Warszawy. Skomplikowane przepisy zakładały wybory radnych w VI kuriach, w tym kurii przedstawicieli inteligencji, która została podzielona między poszczególne zawody, w tym oddzielnie profesorów Uniwersytetu Warszawskiego. W głosowaniu, które (w tej kurii) odbyło się 11 lipca, głosowało 30 profesorów Uniwersytetu (na 32), spośród których 28 oddało głosy na rektora Brudzińskiego⁴⁶. 18 VII 1916 r. władze okupacyjne mianowały go przewodniczącym Rady⁴⁷. Jak zapisała w dzienniku Maria Lubomirska, żona Zdzisława ks. Lubomirskiego:

Brudziński, rektor Uniwersytetu, będzie prezesem Rady Miejskiej, naznaczony przez rząd w porozumieniu ze Zdzisiem, który go uważa za rozsądnego lewicowca. Wiemy, że jest stanowczym zwolennikiem mocarstw centralnych⁴⁸.

Wydaje się, że o wyborze tym przesądził znaczny autorytet Brudzińskiego w środowiskach aktywistycznych, a także wśród młodzieży studenckiej i zdecydowane opowiedzenie się za oparciem sprawy polskiej o państwa centralne. Trzeba także pamiętać, że Rada miała tylko funkcję doradczą, opiniodawczą, a główną rolę w polityce odgrywały władze okupacyjne i mianowany przez nie Zarząd m. st. Warszawy⁴⁹.

Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się 24 lipca, a dzień wcześniej — 23 lipca odbyły się zebrania radnych poszczególnych ugrupowań w celu ustalenia treści deklaracji, która miała zostać uchwalona na pierwszym posiedzeniu Rady. Następnie pod przewodnictwem Brudzińskiego odbyło się zebranie radnych ze wszystkich ugrupowań w celu ustalenia ostatecznej treści deklaracji. Jak relacjonował „Kurier Warszawski”:

W toku narad [...] dr L. Zieliński w imieniu żywiołów demokratycznych odczytał deklarację wyrażającą votum zaufania dla powołanego z nominacji przewodniczącego

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 104.

⁴⁶ „Kurier Warszawski”, nr 191, 12 VII 1916 r., s. 1.

⁴⁷ Tamże, nr 198, 19 VII 1916, s. 1.

⁴⁸ *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, do druku przygotował J. Pajewski, Poznań 1997, s. 379. Kilka dni później pisała o nim już w innym tonie: „Brudziński robi na Zdzisiu ujemne wrażenie — miękki, wrażliwy na popularność, lewicowy i lewicy ulegający, daje się straszyć pogroźkami demonstracji ulicznych” (tamże, s. 381).

⁴⁹ K. Dunin-Łasowicz, *Warszawa 1914–1918*, Warszawa 1989, s. 126–127.

Rady Miejskiej, Jego Magnificencji, rektora uniwersytetu warszawskiego, dr. Józefa Brudzińskiego. Deklarację tę wszyscy zebrani przyjęli gorącymi oklaskami⁵⁰.

Inauguracyjne posiedzenie Rady poprzedzone został uroczystą mszą św. w katedrze św. Jana, o godzinie 11, koncelebrowaną przez arcybiskupa A. Kakowskiego, z udziałem przedstawicieli władz okupacyjnych. Wzięli w niej udział Hector hr. Kwilecki, prezydent miasta Zdzisław ks. Lubomirski, wiceprezydent Piotr Drzewiecki oraz J. Brudziński, radni, profesorowie wyższych uczelni, przedstawiciele stronnictw i organizacji społecznych oraz licznie zebrani wierni⁵¹. Po mszy chór opery wykonał hymn „Boże coś Polskę”. Uroczystości z okazji inauguracji rady miały miejsce również w Synagodze im. Nożyków na Tłomackiem, gdzie również odśpiewano „Boże coś Polskę”⁵². Otwarcie Rady miało równie uroczysty charakter. Po przemówieniu powitalnym prezydenta Zdzisława ks. Lubomirskiego:

Ukazuje się [...] za stołem prezydialnym prezes rady miejskiej, dr J. Brudziński. Dowodzący plutonem milicji składa prezesowi raporty, poczem milicjanci opuszczają salę w marszu ceremonialnym.

— Ogłaszam pierwsze posiedzenie rady miejskiej st. m. Warszawy za otwarte — oznajmia prezes rady⁵³.

Na zakończenie powitalnego wstępu, Brudziński wyraził nadzieję, że „jesteśmy w przededniu niepodległej Polski”, co zebrani przyjęli burzą oklasków. Następnie wygłosił obszernie przemówienie, w którym powiedział:

Prawo zarządzania własnym życiem, zaspakajania własnych potrzeb kulturalnych czy gospodarczych według własnego rozumienia jest prawem przyrodzonym każdej społeczności, każdego narodu jako całości i wszystkich jego części składowych. Zdawaćby się mogło, że jeżeli naród jaki ze względów politycznych nie posiada tego prawa dla całości kraju, jako jednostki państwowej, to mieć je powinien przynajmniej w zakresie samorządu wewnętrznego gmin miejskich i wiejskich. Dzieje nasze świadczą o czym innym. Jak byliśmy pod tym względem upośledzeni i pokrzywdzeni, najlepiej uwydatni to obrazowe porównanie [Henryka] Radziszewskiego: „Gdybyśmy na mapie całej Europy wszystkie te kraje, w których miasta posiadają samorząd miejski pociągnęli barwą białą, a te miejscowości, które są samorządu pozbawione barwą czarną, okazałoby się, że cała przestrzeń mapy Europy byłaby biała, a przestrzeń Królestwa Polskiego — czarna [...]. A więc opiekuńcze rządy sprowadziły nas do rządu przestrzeni niekulturalnych globu ziemskiego, poza Europą [...]. Dlaczego pomimo ustawicznych żądań społeczeństwa, pozbawiano nas dobroczynnego wpływu samorządu miejskiego, wytłumaczył to jasno, występując przeciw językowi polskiemu w samorządzie, członek Dumy państwowej Rosjanin z Warszawy: „Samorzady miejskie — mówił — „są organizacjami państwowymi”, a jeżeli dziś wybijecie szczyrbę w tej instytucji, to jutro będziecie zmuszeni iść po drodze ustępstw w innych dziedzinach, a przeto będziecie zmuszeni dawać społeczeństwu polskiemu podstawy realne do zagarnięcia instytucji społecznych, szkoły, ziemi, aż do zdobycia autonomji.” Powiedział prawdę ten mąż rosyjski, omylił się tylko w jednym — powinien był powiedzieć: „aż do zdobycia niepodległości”⁵⁴.

⁵⁰ „Kurier Warszawski”, nr 203, 24 VII 1916, s. 1. Od udziału w przygotowaniu rezolucji uchyliły się: SDKPiL, Bund i lewica PPS.

⁵¹ *Uroczyste otwarcie Rady miejskiej*, „Kurier Warszawski”, nr 203, 24 VII 1916, s. 1.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, s. 2.

⁵⁴ Tamże.

Dalej przedstawił obszernie historię samorządu w Warszawie, poczynając od XV w. do czasów mu współczesnych, wysoko oceniając osiągnięcia lat 1915–1916. Wśród zadań stających przed nowym samorządem Brudziński wymienił:

- 1) Samorząd miejski musi uczynić zadość wszystkim tym potrzebom publicznym, nad których zaspokojeniem inicjatywa prywatna nie będzie pracowała, gdyż one dają one korzyści materialnych;
- 2) samorząd może przejąć we własną administrację te działy produkcji, które służąc użyteczności publicznej są jednak źródłem jej dochodów;
- 3) samorząd powinien otaczać szczególną opieką ludność uboższą, w celu podniesienia jej na wyższy stopień kultury i dobrobytu. Zadania publiczne wielkiego miasta polegają na utworzeniu zdrowych warunków życia fizycznego i moralnego ludności oraz na ułatwieniu procesu produkcji i rozdziału. W tych zadaniach opieka nad zdrowotnością publiczną obejmuje najszerszy zakres działalności municypalnej⁵⁵.

Następnie podkreślił wolę współpracy radnych:

Nie przeszkodzą nam w obradach różnice partyjne, dożyliśmy bowiem chwili, gdy nie ma wśród nas takich, którzy mówią: „Niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracji”, ani nie ma takich, którzy mówią: „Niech leży, niż, gdyby zbudzić się miała według demokracji”. Dożyliśmy bowiem chwili, gdyśmy zrozumieli, że „zasiewać trzeba miłość ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrośnie Rzeczpospolita wielka i potężna”⁵⁶.

Słowa te wywołały aplauz sali i okrzyki „Niech żyje Polska”. Po uchwaleniu przez radnych przygotowanej wcześniej rezolucji Brudziński poinformował radnych o licznych adresach nadesłanych przez polskie miasta i rady miejskie, odczytując jedynie adres rady miasta Krakowa, przyjęty aplauzem przez zgromadzonych. Obrady zakończył słowami:

wychodzimy zjednoczeni, a nie rozdarci i wzniosł przez wszystkich powtórzony okrzyk: „Niech żyje Polska”⁵⁷.

Nadzieje wiązane przez środowiska aktywistyczne z polityką Niemiec wobec Polski, a także dość optymistyczne oceny nastrojów społeczeństwa polskiego jakie wyrażał latem 1916 r. generał-gubernator von Beseler, napotykały na poważne przeszkody związane z jednoczesną brutalną eksploatacją Królestwa Polskiego i Warszawy przez władze niemieckie, naciskane w tej sprawie przez generalnego kwatermistrza armii niemieckiej gen. Ericha von Ludendorfa⁵⁸. W tej sytuacji naciskany przez obie strony sporu, środowiska aktywistyczne i lewicowe oraz pasywistyczną prawicę, nie znajdując zrozumienia ani woli ustępstw

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże. Cytat pochodził z *Książ narodu i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza. Wystąpienie Brudzińskiego księżna Lubomirska (*Pamiętnik*, s. 385) skomentowała następująco: „Przemówienie Brudzińskiego długie i nudne: je sens monter les effluves d'un etre dont la chair manque d'os” (czuję, że podnoszą się fluidy istoty, której ciało brak kości).

⁵⁷ *Uroczyste otwarcie Rady miejskiej*, s. 2.

⁵⁸ A. Stempin, op. cit., s. 242–245.

w administracji niemieckiej, Brudziński zdecydował się złożyć dymisję z funkcji przewodniczącego Rady miejskiej⁵⁹. Nie została ona jednak przyjęta.

Tymczasem w sierpniu 1916 r. na konferencji w Wiedniu pomiędzy kanclerzem Rzeszy i ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier, zapadła decyzja o utworzeniu na zdobytych na Rosji ziemiach polskiego królestwa polskiego, jako dziedzicznej monarchii konstytucyjnej⁶⁰. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadły 18 X 1916 r. na konferencji przedstawicieli obu mocarstw w Pszczynie. Jednym z celów powołania polskiego państwa było zorganizowanie polskiej armii, która w koncepcjach niemieckich mogłaby zastąpić niemieckie wojska na froncie wschodnim. W przekonaniu polityków niemieckich do ogłoszenia deklaracji obu monarchów o powołaniu państwa polskiego znaczącą rolę odegrał gen. von Beseler, któremu powierzono następnie także organizację polskiej armii⁶¹. On też był pomysłodawcą koncepcji, by to przedstawiciele narodu polskiego zwrócili się do państw centralnych z prośbą o przywrócenie państwa⁶². Podjął następnie działania w celu sformowania odpowiedniej rangą delegacji, która miała się udać do Berlina i Wiednia. Działania te natrafiły na znaczny opór polskich elit politycznych, zbiegły się bowiem z nasileniem gospodarczej eksploatacji Królestwa przez Niemcy. Udziału w delegacji odmówił prezydent Warszawy Zdzisław ks. Lubomirski i związany ze Stronnictwem Polityki Realnej ks. prałat Zygmunt Chełmiński. Rokowania w tej kwestii władze niemieckie prowadziły z Brudzińskim i innymi działaczami aktywistycznymi. Ostatecznie zaproszono Brudzińskiego oraz Zygmunta Chmielewskiego (wiceprezydenta Warszawy), Samuela Dicksteina (profesora Uniwersytetu Warszawskiego i przedstawiciela gminy żydowskiej), Stanisława Dzierzbickiego (działacza społeczno-gospodarczego), Michała Lempickiego, ks. Franciszka Radziwiłła (naczelnika Milicji Miejskiej Warszawy), Adama Ronikiera (prezesa Zarządu Głównego Rady Głównej Opiekuńczej) i Antoniego Wieniawskiego (ekonomistę). Ten ostatni zrezygnował jednak w ostatniej chwili z wyjazdu.

Jak wspominał, jeden z członków tego grona, Stanisław Dzierzbicki, 24 października otrzymał zaproszenie na zebranie u Brudzińskiego, na którym przedstawiciel Beselera — Józef Żychliński

Oświadczył nam urzędownie, że rządy Niemiec i Austrii postanowiły ostatecznie proklamować niepodległość Polski, że odpowiednie manifesty obu cesarzy są już przygotowane i że wreszcie generał-gubernator Beseler wzywa nas na dwudziestego szóstego do Belwederu, aby nam zakomunikować zaproszenie kanclerza Bethmana-Hollwega, który pragnie wysłuchać życzeń Polaków⁶³.

Według Dzierzbickiego, na życzenie Żychlińskiego zebrani na miejscu spisali polskie postulaty wobec państw okupacyjnych, które przekazano Beselerowi. Mimo to jednak mocno wahali się, „czy jechać do Berlina czy nie”⁶⁴. Po długiej naradzie, odbytej 25 października u Dzierzbickiego zdecydowano, aby

⁵⁹ *Pamiętnik księżnej*, s. 408. Pod datą 14 X 1916 r. zapisała: „Rada Miejska traci powoli wojowniczy zapał i ucisza się — Brudziński składa mandat prezesa rady miejskiej”.

⁶⁰ J. Pajewski, *Odbudowa*, s. 117–118.

⁶¹ Tamże, s. 119.

⁶² Tamże.

⁶³ S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983, s. 180.

⁶⁴ Tamże, s. 182.

wyraźnie oświadczyć Beselerowi i kanclerzowi, że akt proklamowania przez państwa centralne niepodległości Polski może tylko w takim razie być przez społeczeństwo przyjęty z pewnym zaufaniem, jeżeli stosunek władz okupacyjnych do ludności ulegnie radykalnej zmianie, jeżeli na przyszłość nowe prawa i rozporządzenia nie będą wydawane bez porozumienia się z przedstawicielami społeczeństwa i jeżeli w szczególności prawo do pociągania do robót przymusowych nie ulegnie radykalnej zmianie, gdyż byłoby „*contradicto in adiecto*” ogłaszać niepodległość kraju i jednocześnie obywateli tego kraju wywozić do Niemiec⁶⁵.

Beseler jednak odpowiedział na te postulaty w sposób wymijający. Jak relacjonował Dzierzbicki:

Przyjęcie u pana Beselera dnia 26 października, bardzo urzędowe i ceremonialne, w Belwederze, nie zachwyliło nas wcale, chociaż Pan Beseler wysiłał się na przekonanie nas i ożywienie jak najlepszą nadzieją i otuchą. Szczególniej budził wątpliwości brak wyraźnej, konkretnej odpowiedzi w sprawie przymusu pracy, której załatwienie — jak twierdził — nie od niego zależy, lecz od najwyższych władz wojskowych oraz zastrzeżenia dotyczące dwóch głównych postulatów: sprawy mianowania regenta oraz utworzenia przy Radzie Stanu Departamentu Wojskowego i uznania Legionów za kadry Wojska Polskiego⁶⁶.

Łagodząc swe negatywne wobec postulatów delegacji stanowisko Beseler zastrzegł, że

zarówno w sprawie regenta, jak i wojska wyraził tylko swoje osobiste poglądy i upoważnił nas do przedstawienia wszystkich naszych życzeń w Berlinie i Wiedniu⁶⁷.

Mimo faktycznej odmowy spełnienia postulatów polskich przez Beselera, członkowie delegacji nie zdecydowali się na zajęcie ostrego stanowiska wobec generał-gubernatora. Mdłą odpowiedź wygłosił mniej istotny członek delegacji, M. Lempicki. Jak stwierdziła księżna Lubomirska oceniając wyjazd delegacji do Berlina:

czy ci panowie potrafią stanąć na wysokości zadania w Berlinie, gdy już tu na wstępie na audiencji u Beselera stracili śmiałość i rezon i nie potrafili podnieść głosu, aby wyjawić generał-gubernatorowi warunki z góry przygotowane, od których przyjęcia uzależniają swój wyjazd nad Sprewę?⁶⁸

Według Dzierzbickiego, po wyjściu od Beselera członkowie delegacji naradzali się nad dalszymi krokami w tej sprawie, lecz rozeszli się „bez stanowczej decyzji, raczej skłonni do zaniechania całej imprezy aniżeli do wyjazdu”⁶⁹. Decyzję o wyjeździe mieli podjąć następnego dnia — 27 października, po rozmowie z przedstawicielem Austro-Węgier Leopoldem von Andrianem,

który nas bardzo zachęcał do wyjazdu do Berlina, a szczególnie do Wiednia, gdzie — jak nas zapewniał — czeka nas jak najlepsze przyjęcie i gorące poparcie naszych życzeń⁷⁰.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 183.

⁶⁸ *Pamiętnik księżnej*, s. 413.

⁶⁹ S. Dzierzbicki, op. cit., s. 183.

⁷⁰ Tamże.

W tej sytuacji członkowie delegacji zdecydowali się wyjechać do obu stolic i obok ustalonych już wcześniej postulatów „złożyć szczegółowe memoriały w sprawie przymusu pracy i w sprawie wojskowej”⁷¹.

Delegacja polska została przyjęta przez kanclerza Niemiec Bethmanna-Hollwega, wraz z towarzyszącymi im przedstawicielami administracji okupacyjnej, po południu 28 października. Występujący jako rzecznik delegacji J. Brudziński zaznaczył zdecydowanie, że delegacja polska została wezwana do Berlina i że jest uprawnionym przedstawicielem polskiego narodu, ale cały naród dąży do „wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego”⁷². Następnie przedstawił polskie postulaty:

1) wyznaczenie regenta, 2) zniesienie granicy między obu gubernatorstwami, 3) utworzenie rady państwa w celu opracowania konstytucji, 4) utworzenie Wydziału Wojskowego przy Radzie Państwa, zajmującego się zorganizowaniem armii polskiej, 5) ogłoszenie w dniu zawarcia kończącego wojnę pokoju monarszej intronizacji i wyznaczenie przebiegu granic nowego kraju⁷³.

Jak stwierdził A. Stempin, przyjęcie delegacji w stolicy Niemiec i zapowiedź restytucji państwa polskiego wygłoszona przez kanclerza „wypadły drętwo i blade”⁷⁴. Lepiej wypadła wizyta w Wiedniu, gdzie 30 października delegacja polska spotkała się ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier Istvanem Burianem, ale to nie Austro-Węgry decydowały już wówczas o sprawie polskiej.

Efekty misji delegacji, której nieformalną głową był Brudziński, zostały w znacznym stopniu przyjęte krytycznie przez opinię publiczną Królestwa, a sama delegacja była określana jako „siedmiu poległych”. Trudno określić jak wyglądał faktyczny odbiór misji delegacji i samego Brudzińskiego, choć stanowisko strony niemieckiej nie sprzyjało obronie sensu wystąpienia. O krytycznej ocenie przez opinię publiczną efektów misji delegacji pisali zarówno Janusz Pajewski, jak i Arkadiusz Stempin, obaj jednak przywołują na poparcie swoich ocen źródło o charakterze subiektywnym i jednostkowym, czyli pamiętniki Marii Lubomirskiej⁷⁵. Z pamiętnika Stanisława Dzierzbickiego wynika, że krytyka płynęła głównie z kręgów Narodowej Demokracji, której negatywny stosunek wobec współpracy z Niemcami miał znaczne oparcie w społeczeństwie Królestwa⁷⁶.

Deklaracja obu monarchów nastąpiła w sposób niezwykle uroczysty 5 listopada. Na początku, o godzinie 10¹⁵ miała miejsce konferencja prasowa generał-gubernatora w Belwederze, a potem jego uroczysty przejazd na Zamek Królewski, gdzie zgromadziły się delegacje stronnictw politycznych, organizacji społecznych, instytucji naukowych, szkół wyższych, wraz ze sztandarami.

⁷¹ Tamże.

⁷² J. Pajewski, *Odbudowa*, s. 124.

⁷³ A. Stempin, op. cit., s. 251.

⁷⁴ Tamże, s. 251.

⁷⁵ J. Pajewski, *Odbudowa*, s. 125; A. Stempin, op. cit., s. 251–252; *Pamiętnik księżnej*, s. 419. Lubomirska wspominała tylko o wzburzeniu robotników, o czym mogła mieć tylko pośrednie pojęcie. Z jej zapisków wynika także, że opinia warszawska nie знаła szczegółów decyzji państwa centralnych, ani rangi ich deklaracji. Trudno zatem na tej podstawie stwierdzić, jak to uczynił J. Pajewski (*Odbudowa*, s. 125), że „Silny cios ugodził w wielką dotąd, a rzetelną i zasłużoną popularność rektora Józefa Brudzińskiego.

⁷⁶ S. Dzierzbicki, op. cit., s. 189–190.

O godzinie 12, akt obu cesarzy, proklamujący stworzenie konstytucyjnego królestwa polskiego, bez określonych granic, ale z armią, odczytał H. von Beseler po niemiecku, a po nim B. Hutten-Czapski po polsku. Po krótkim wystąpieniu Beselera orkiestra odegrała „Bożę coś Polskę” i „Jeszcze Polska i nie zginęła”⁷⁷, a w odpowiedzi przemówił rektor Brudziński:

Przyjmujemy ten doniosły akt obu Monarchów, stwierdzający nasze nigdy nieprze-dawnione prawa do niepodległego bytu państwowego z wiarą w jego rychłe, życzi-we i celowe zrealizowanie. Za najistotniejszą gwarancję uważamy powołanie regenta, jako symbolu państwowości polskiej i tymczasowej rady stanu, zanim Król Polski stanie na czele, ostatecznie zorganizowanego i określonego w swoich granicach pań-stwa polskiego⁷⁸.

Wyrażając nadzieję, że wspólnota interesów Polski i państw centralnych „wy-tworzy zgodne warunki sąsiedzkie i zapewni pomyślne warunki narodowego bytu wszystkim naszym rodakom”, wyraził wdzięczność obu monarchom, koń-cząc przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Wolna, Niepodległa Polska!”⁷⁹. Wystą-pienie to pozytywnie ocenił nawet, krytycznie ustosunkowany do Brudzińskiego, książę Lubomirski⁸⁰.

Po ogłoszeniu Aktu rozpoczął się uroczysty pochód, który otwierały dwa sa-mochody milicji miejskiej. Za nimi w karetach podążało duchowieństwo ewan-gelickie, pieszo zaś

część gości z Zamku, poprzedzani przez rektora uniwersytetu, dr. J. Brudzińskiego, delegaci organizacji naukowych, politycznych i społecznych, wreszcie fale tłumu. Da-lej rozpoczynał się pochód ze sztandarami. Otwierali go skauci ze śpiewem mazurka Dąbrowskiego i marszu strzelców. [...] Młodzież wznosiła co chwila gromkie okrzyki „Niech żyje cała niepodległa Polska”⁸¹.

Aktywistyczny Centralny Komitet Narodowy zorganizował wiec w pałacu lo-dowym, po którym zebrane tłumy ruszyły w kierunku Al. 3 Maja, gdzie ufor-mował się pochód, który około godziny 16 ruszył w kierunku ratusza na pl. Teatralnym. W ratuszu o godzinie 18 rozpoczęło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, które otworzyło wystąpienie jej prezesa. Relacje prasowe odnotowały głębokie poruszenie Brudzińskiego:

Zwłaszcza w końcowych ustępach przemówienia głos prezesa Brudzińskiego brzmiał głębokiem i siłą woli tylko hamowanym wzruszeniem. Po ostatnich jego słowach: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska!”, obecni z entuzjazmem podchwytyją okrzyk. Przeciągle oklaski. Wszyscy powstają z miejsc. Wśród niemilkających oklasków rozle-gają się okrzyki: „Niech żyje Polska! Niech żyje armia polska!”⁸².

Akt 5 listopada, mimo dużego napięcia jakie towarzyszyło negocjacjom wokół wizyty w Berlinie i Wiedniu oraz krytyki z jakim spotkały się jej efekty, stanowił

⁷⁷ S. Dzierzbicki, op. cit., s. 192.

⁷⁸ „Kurier Warszawski”, nr 308, 6 XI 1916 r., s. 2.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ „Zdziś nazwał jego mowę ładną, pełną miary i taktowną”. *Pamiętnik księżnej*, s. 423.

⁸¹ „Kurier Warszawski”, nr 308, 6 XI 1916 r., s. 2.

⁸² Tamże. Księżna Lubomirska zanotowała na podstawie relacji córki: „Przemawiał jedynie Brudziński i znowu ładnie i udanie”. *Pamiętnik księżnej*, s. 424.

niewątpliwie szczyt kariery politycznej J. Brudzińskiego. Do niego skierował 6 XI 1916 r. list Józef Piłsudski podnosząc konieczność organizacji wojska polskiego i pośrednio traktując jako „cywilnego zwierzchnika narodu”⁸³. Wkrótce po ogłoszeniu Aktu, Brudziński zaangażował się wyraźnie po stronie aktywistycznej wchodząc w skład Wydziału Wykonawczego Rady Narodowej utworzonej przez stronnictwa aktywistyczne w miejsce Centralnego Komitetu Narodowego⁸⁴. Był również uczestnikiem rokowań w sprawie powołania Tymczasowej Rady Stanu. 1 XII 1916 r. witał Legiony Polskie wkraczające do Warszawy. Gdy 12 grudnia przybył do Warszawy — po raz pierwszy oficjalnie — Józef Piłsudski, złożył on również wizytę Brudzińskiemu i był przez niego jeszcze tego samego dnia rewizytowany⁸⁵. Jednak wiara Brudzińskiego w pozytywne intencje władz niemieckich ulegała stopniowemu załamaniu. 15 XII 1916 r. na spotkaniu H. von Beselera na Zamku Królewskim z przedstawicielami polskiego społeczeństwa, gdy nie dawał on nadziei na szybką realizację deklaracji 5 listopada, Brudziński miał przygotowaną odpowiedź, której jednak nie dano mu wygłosić. Chciał w niej w godnych słowach podkreślić, że:

Zjednoczenie ziem polskich jest i pozostanie zawsze dla Polski celem politycznym, do którego urzeczywistnienia dążyć musi. [...] Obecny moment historyczny nie dopuszcza takiego połowicznego załatwienia kwestii. Na moment historyczny podobny czekać nam wolno, bo już może nie przyjść. W takim momencie Narodowi nie wolno nie wypowiedzieć kategorycznie swych żądań — prawdziwych, zgodnych z jego historią — i jedynie miarodajnych dla jego przyszłości. A temi są: ZJEDNOCZENIE ZIEM POLSKICH I NIEPODLEGŁOŚĆ⁸⁶.

Brak nadziei na dobrą wolę Niemiec spowodowało stopniowe załamanie się politycznej działalności Brudzińskiego w miesiącach następujących. 1 XII 1916 r. zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Rady miasta, nie wszedł do Tymczasowej Rady Stanu, był jedynie członkiem Rady Departamentu Spraw Wewnętrznych i Rady Departamentu Oświecenia Publicznego. Jak pisał znający go dość dobrze Marceli Handelsman:

Od wiosny 1917 r. ostatecznie stracił wiarę w możliwość współpracy z Niemcami i starał się za wszelką cenę uratować uniwersytet, przewidując, że Niemcy zechcą go zlikwidować⁸⁷.

Do — przejściowego — załamania się autorytetu Brudzińskiego w społeczeństwie doszło w maju 1917 r., podczas strajku i protestów studenckich, gdy starał się on nie dopuścić do zamknięcia lub rozwiązania Uniwersytetu, pośrednicząc między władzami niemieckimi a zrewoltowaną młodzieżą studencką. 5 V 1917 r. złożył dymisję z funkcji rektora, która nie została przyjęta. Mocno przygnębiony tymi wypadkami, utratą autorytetu, ciężko zachorował. W listopadzie 1917 r. nie przyjął nominacji na stanowisko rektora, zostając — zgodnie ze zwyczajem akademickim — prorektorem Uniwersytetu Warszawskiego. Mianowany referentem

⁸³ M. Handelsman, *Materiały z papierów...*, s. 190; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 4, s. 89.

⁸⁴ S. Dzierzbicki, op. cit., s. 194–195.

⁸⁵ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. 1, Warszawa 1998, s. 455.

⁸⁶ Cyt. za: M. Handelsman, *Materiały z papierów...*, s. 193–194.

⁸⁷ M. Handelsman, *Brudziński Polikarp Józef*, s. 12.

szkół wyższych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, stanowiska tego już nie objął. Zmarł 18 XII 1917 r.

Podsumowując działalność polityczną Józefa Brudzińskiego w czasie I wojny światowej podkreślić należy, że wszedł on do polityki poprzez działalność społeczną. Fundamentem jego pozycji były dokonania naukowe, a przede wszystkim autorytet odnowiciela i organizatora Uniwersytetu Warszawskiego. Do polityki wszedł raczej niechętnie, choć z poczuciem konieczności podejmowania działań na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Idea ta była dla niego niezwykle ważna i przeżywana również bardzo osobiście. Drogę do niepodległości widział przez budowanie polskich struktur i instytucji, stąd zdecydowane poparcie polityki współpracy z państwami centralnymi, zwłaszcza Niemcami, traktowane jednak jako wybór mniejszego zła i konieczność dziejowa, a nie naturalny sojusz. Niepowodzenie tej polityki oraz instrumentalne traktowanie Królestwa Polskiego i sprawy polskiej przez Niemcy zniechęciły go do tej współpracy, czego efektem było częściowe odsunięcie się od działalności politycznej. Decydującym czynnikiem, który sprawił, że w 1917 r. Brudziński nie odgrywał już większej roli politycznej był jego pogarszający się stan zdrowia, zakończony zgonem. Polska straciła wówczas świetnie zapowiadającego się działacza społecznego i politycznego, o wielkim talencie organizacyjnym i autorytecie osobistym.

Tadeusz P. Rutkowski, *Activity of Józef Polikarp Brudziński in 1915–1916*

Summary

Józef P. Brudziński (1874–1917), doctor of medical sciences, in 1910–1916 organizer and chief physician of children's hospital in Warsaw, has played an important role in Polish politics during World War I. After the commencement of war he was involved in work on organizing a Polish university in Warsaw, and after Warsaw was seized by German troops, he played an important role in the works of the Higher Schools Section of the Civic Committee, heading the University Commission. Appointed by the German authorities as rector of the re-established University in Warsaw, he played an enormous role in its organization and first years of operation. Brudziński's popularity in Warsaw, as well as his unequivocal position with respect to cooperation with Germany in scope of reconstruction of Polish state resulted in his appointment as Chairman of the City Council of Warsaw in July 1916. Despite some hesitation, he also agreed to lead Polish delegation to Berlin and Vienna, postulating establishing an autonomous Polish state and presenting Polish postulates to the governments of occupying forces. He participated in proclamation of the declaration of the two powers, known as the Act of 5th November. His political career gradually collapsed in 1917, as a result of lack of concessions for Polish aspirations on German side. Deteriorating health has determined Brudziński's withdrawal from political activity. Brudziński died on 18 December 1917. With his death, Poland has lost a great, promising social and political activist, with great organizational talents and personal authority.

Słowa kluczowe: I wojna światowa, Józef Brudziński, Uniwersytet Warszawski, Akt 5 Listopada

Keywords: World War I, Józef Brudziński, Warsaw University, Act of 5th November